

Podpalić świat w obronie pokoju. Felieton Michalkiewicza

• gazeta internetowa „Super-Nowa” (www.super-nowa.pl) • 14 lipca 2011

Jak powszechnie wiadomo, choćby z piosenki pretensjonalnie zatytułowanej „*Oda do radości*” -
w

szyscy ludzie będą braćmi

”. To oczywiście bardzo miło, chociaż z drugiej strony trudno nie zauważyć, że i stosunki braterskie też bywają bardzo skomplikowane. Podobnie jak w „

Folwarku zwierzęcym

”, w którym wszystkie zwierzęta były wprawdzie równe, ale przecież niektóre były jednak równiejsze od innych, również wśród braci jedni są braćmi mniejszymi, a inni - większymi, żeby nie wspominać już o Wielkim Bracie. A przecież na tym nie koniec, bo - jak zauważył marszałek Piłsudski - nie ma bardziej zawziętych sporów, jak właśnie spory między braćmi. Najbardziej okrutne są przecież wojny domowe, przede wszystkim ze względu na cel w postaci wytępienia nieprzyjaciela.

Zatem komunikat głoszący, że „*wszyscy ludzie będą braćmi*” wcale nie musi być optymistyczny, podobnie jak odpowiedź, jakiej Radio Erewań udzieliło w swoim czasie słuchaczowi pytającemu, czy będzie wojna. - Wojny oczywiście nie będzie - prawidłowo odpowiedziało Radio Erewań - ale rozgorzeje taka walka o pokój, że nie zostanie nawet kamień na kamieniu! Widać wyraźnie, jak daleko nam to tak zwanego „

końca historii

”, jaki po upadku systemu komunistycznego zaczął wieszczyc Franciszek Fukuyama.

Ot na przykład, po upadku Związku Radzieckiego, trudno na całym świecie znaleźć państwo bardziej miłujące pokój, jak Izrael. Cóż jednak z tego, skoro ma wojowniczych sąsiadów, którzy chwytają się każdej okazji, by z Izraelem powojować. Z tego powodu najbardziej miłujące pokój państwo na świecie musi prowadzić nieustanne wojny, albo operacje pokojowe, w których potencjalnych podżegaczy wojennych zawczasu eliminuje.

Na przykład taki Iran. Wiadomo, że Iran próbuje zbudować bombę atomową, żeby zaraz rzucić ją na Izrael i w ten sposób położyć kres jego istnieniu. W tej sytuacji Izrael kombinuje, jakby tu wcześniej położyć kres istnieniu Iranu, a jeśli nawet nie samemu jego istnieniu jako takiemu, to przynajmniej możliwościom wyprodukowania przezeń bomby atomowej. Oczywiście Izrael bomby atomowe ma i to podobno w całkiem sporych, jak na takie małe państwo ilościach - ale

to właśnie jest w jak najlepszym porządku, bo nie ma takich ofiar, jakich nie można byłoby poświęcić dla pokoju, zaś Izrael, jak już wspomniałem, jest państwem najbardziej miłującym pokój na całym świecie.

W walce o pokój wszystkie chwytły są dozwolone, w odróżnieniu od walki o wojnę, która musi toczyć się według ściśle ustalonych w różnych konwencjach procedur. Z tego powodu również podżegacze wojenni wzięli się na sposób i swoje podżegające do wojny przedsięwzięcia przedstawiają również jako operacje pokojowe. W przeciwnym razie musieliby krępować się różnymi procedurami, podczas gdy żadna konwencja międzynarodowa walki o pokój nie reguluje. Każdy walczy o pokój tak, jak dyktuje mu pomysłowość i serce, bo czyż krępowanie walki o pokój jakimiś procedurami nie byłoby dowodem bezduszości?

Ponieważ Izrael od lat cierpi z powodu podżegaczy wojennych, którzy uwzięli się, by mieszkać w strefie Gazy, postanowił tę strefę zablokować, żeby wszystkich podżegaczy wojennych w ten sposób zniechęcić do kontynuowania życia, jeśli nie w ogóle, to w każdym razie - w tym miejscu. I kiedy wydawało się, że cel jest bliski, podżegacze wojenni zorganizowali w ubiegłym roku rejs tak zwanej „*flotylli wolności*”, która blokadę Gazy miała przełamać pod pretekstem dostarczenia tam pomocy humanitarnej. Ale po co komu taka humanitarna pomoc, skoro wiadomo, że najbardziej humanitarnym rozwiązaniem jest ostateczne rozwiązanie kwestii Gazy? Toteż nic dziwnego, że izraelscy komandosi zaatakowali tę całą flotyllę jeszcze na pełnym morzu i zastrzelili wielu uczestników tego prowokacyjnego rejsu tłumacząc się, że to przecież oni zostali zaatakowani, więc musieli otworzyć ogień.

Kiedyś, w zamierzchłych czasach, gdy jeszcze wszyscy ludzie nie byli braćmi, a nawet ba! - nikomu się o tym nie śniło - takie rzeczy nazywano piractwem morskim i zwalczano w myśl zasady represji wszechświatowej. W miarę rozwoju walki o pokój definicja piractwa zaczęła się coraz bardziej rozmywać i w tej chwili piractwo w słusznej sprawie za piractwo uważane nie jest. Inna rzecz, że wymordowanie nieuzbrojonych piratów z „*flotylli wolności*” przez izraelskich obrońców pokoju wzbudziło w świecie jeszcze nie przyzwyczajonym do postępu nie tylko protesty, ale podniosło też falę niechęci do bezcennego Izraela.

Dlatego też teraz, kiedy piracka „*flotylla wolności*” z prowokatorami i wrogami pokoju na pokładach ponownie miała ruszyć w kierunku strefy Gazy, władze bezcennego Izraela podjęły działania prewencyjne - a w dodatku - jak najbardziej pokojowe, interweniując w krajach kontrolujących porty, w których zbierali się piraci, by aresztowały im statki i w ten sposób całą tę flotyllę zablokowały. I tak się stało, przede wszystkim w Grecji, która z uwagi na długi, jakich narobiły tamtejsze rządy, musi wykonywać czynności tak zwanego szabesgoja.

Ale i piraci nie rezygnowali łatwo; skoro nie mogli przedostać się do strefy Gazy drogą morską, to podjęli próbę dotarcia tam drogą powietrzną. Aliści bezcenny Izrael i tu ich zablokował, namawiając linie lotnicze do cofnięcia z pokładów samolotów pasażerów podejrzewanych o uczestnictwo w antyizraelskiej prowokacji. W ten sposób nie tylko Grecja, ale również większość linii lotniczych została sprowadzona do roli szabesgoja, wykonującego na rzecz bezcennego Izraela czynności żandarmeryjne. Ciekawe, jakiego Izrael użył wobec nich argumentu? Przypuszczam, że zagroził, iż w razie oporu, czy nawet niechęci do podjęcia się tych usług, finansowi grandziarze zablokują takiej linii lotniczej kredyt we wszystkich bankach.

Jak się okazuje, walka o pokój przybiera nieoczekiwane formy; nie tylko humanitarne masakry, znane w Generalnym Gubernatorstwie już w latach 40-tych, jako reakcja na zradzieckie zamachy na niemieckie dzieło odbudowy, ale również - piractwo morskie, blokowanie wolności żeglugi, a także - swobody zawierania umów i swobody podróżowania. I pomyśleć, że cały ten nieubłagany postęp dokonuje się za sprawą niewielkiego państwa, które zresztą na tym nie poprzestało, bo właśnie uchwaliło prawo przewidujące możliwość postawienia przed sądem każdego, kto je skrytykuje. Domyślam się, że w tym celu będzie takich krytyków porywało, bo jakże inaczej postawi ich przed sądem? Ciekawe, jak zareagują inne państwa na porywanie ich obywateli przez funkcjonariuszy bezcennego Izraela? Może same zaczną ich porywać i deportować do izraelskich więzień? To bardzo prawdopodobne, bo w przeciwnym razie Izrael musiałby podpalić świat.

Stanisław Michalkiewicz